Nie odwracaj twarzy od żadnego biedaka

Już po raz siódmy Kościół obchodził „Światowy Dzień Ubogich”, pod hasłem zachęcającym nas do otwarcia oczu na biednych – „Nie odwracaj twarzy od żadnego biedaka” (Tb 4, 7). W Izraelu w najwcześniejszych prawach nakazywało się zapewnienie ubogim sprawiedliwości w sądzie, pożywienia czy udzielenie pożyczki bez procentów. Jednym z przejawów doskonałej sprawiedliwości wymieniano troskę o ubogich. W Nowym Testamencie możemy również zauważyć troskę o potrzebujących, kiedy to św. Paweł wzywa chrześcijan z Koryntu do zbiórki pieniędzy na ubogich w Kościele jerozolimskim, nawołując do naśladowania bezinteresownej miłości Jezusa. Na początku swojego pontyfikatu papież Franciszek mówił, że pragnie Kościoła ubogiego dla ubogich. W ten sposób pokazał, abyśmy zatroszczyli się w sposób szczególny o tych, którzy żyją na marginesie i peryferiach społeczeństwa. Wskazał pewien kierunek Kościoła. Te wszystkie formy miłości bliźniego – caritas są realizowane w Kościele na różne sposoby. W takiej rzeczywistości powstają konkretne pytania: Jak najbardziej efektywnie pomóc tym ludziom? Czego tak naprawdę potrzebują? Ciekawą myśl podaje jeden z Ojców Kościoła mówiąc: „Niech ci się moneta w ręku zapoci zanim ją wydasz”. Wybrzmiewa tu odpowiedzialne i przemyślane wydawanie pieniędzy – darów także względem potrzebujących. Czy danie kilku złotych bezdomnemu z naszego miasta rozwiązuje jego problem? Pewnie nie. Jedynie może uspokoić nasze sumienie i przyczynić się do jakiegoś aktu krótkoterminowej dobroci względem tego człowieka. Bardziej potrzeba dać im przysłowiową „wędkę”, aby mieli szanse rozwoju i doświadczenia swojej wartości i godności, o czym mówi również Papież Franciszek w swoim tegorocznym orędziu: „ Niech nasza troska o ubogich będzie zawsze nacechowana ewangelicznym realizmem. Dzielenie się musi odpowiadać konkretnym potrzebom drugiego, a nie uwolnieniu się od tego, co zbędne. Również w

tym przypadku potrzeba rozeznania, pod przewodnictwem Ducha Świętego, aby rozpoznać prawdziwe potrzeby naszych braci, a nie nasze własne aspiracje. To, czego z pewnością pilnie potrzebują, to nasze człowieczeństwo, nasze serce otwarte na miłość”. Bieda występuje również w sferze religijnej, psychicznej, kulturowej czy obyczajowej. Niezależnie jaka ona jest, zawsze dotyka człowieka, do którego trzeba podejść z szacunkiem. **[wikary]**

Kościół przy drodze

W dzisiejszą niedzielę przeżywamy rocznicę poświęcenia naszego kościoła. Dziękujemy Panu Bogu za to, że zamieszkał pośród nas, już ponad 800 lat temu. Kościół jest domem Pana Boga. Swego czasu na ekranach kin ukazał się film pt. Pokuta. Jego wielkim przesłaniem jest apel o powrót do wartości religijnych, do Boga. Nie bez znaczenia jest to, że wszystko rozgrywa się jeszcze w epoce totalitaryzmu czasów stalinowskich. W pewnym momencie główna bohaterka filmu zostaje zapytana przez starszą osobę: *Gdzie tu jest świątynia?* I słyszy odpowiedź: *Tu nie ma żadnego kościoła!* Pytająca reaguje zdziwieniem*: Przecież zawsze w pobliżu był tu kościół!* I słyszy ponownie: *Przy tej drodze nie ma żadnego kościoła!* Na to staruszka zadaje retoryczne pytanie: *Po co komu droga, która nie prowadzi do kościoła?* Kiedyś budowano drogi, które były zorientowane na kościół. Jadąc samochodem często możemy się o tym przekonać: wiele starych dróg prowadzi prosto na kościół. To była wymowna mądrość architektów, ale także mądrość życiowa, bo *po co komu droga, która nie prowadzi do kościoła?* Tak się składa, że nasza świątynia została zbudowane przy drodze. Codziennie tak wiele samochodów, wielu ludzi, mija naszą świątynię: dzieci idące do szkoły, zmierzające na plac zabaw, młodzi, starsi, wierzący i niewierzący. Jakaś

część tych osób zmierza też do kościoła, codziennie rano i wieczorem, w niedziele i święta. *Po co komu droga, która nie prowadzi do kościoła?* Niech drogi naszego życia prowadzą nas także do kościoła. **[prob.]**

Świętych obcowanie

Już za kilka dni – 1 listopada, będziemy obchodzić uroczystość Wszystkich Świętych, a 2 listopada Dzień Zaduszny, kiedy wspominamy wszystkich bliskich zmarłych. W Polsce w świadomości wielu ludzi te dwa święta nałożyły się na siebie. Zamiast o uroczystości Wszystkich Świętych mówi się o święcie zmarłych, co jest błędem. Geneza uroczystości Wszystkich Świętych sięga pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wyraźny charakter tej Uroczystości nadał papież Bonifacy IV (608-615) w roku 609, a papież Grzegorz IV (827-844) rozpowszechnił je na całe Cesarstwo Rzymskie. Początkowy charakter tego święta obejmował uczczenie męczenników – tych, którzy oddali swoje życie za wiarę w Jezusa Chrystusa. Natomiast w VIII w. zaczęto wspominać w tym dniu dodatkowo wszystkich, którzy nie byli męczennikami, ale umarli w opinii świętości. W ten sposób powstała tradycja dnia, który obejmuje nie tylko świętych beatyfikowanych czy kanonizowanych, ale wszystkich zmarłych, którzy osiągnęli doskonałość, a zatem także zmarłych krewnych i przyjaciół. Dla nas, jeszcze pielgrzymujących na tej ziemi, to przypomnienie, że każdy jest powołany do świętości. Obojętnie na jakim jesteśmy etapie, czy to w życiu duchowy, prywatnym czy zawodowym. To wszystko jest dobrym momentem do tego, aby dążyć do świętości. Pan Bóg wychowuje nas przez wszystkie nasze dobre wydarzenia, ale również i te trudne – kryzysy, słabości, niepowodzenia. To wszystko może się stać dobrym materiałem do tego, aby być lepszym, aby dążyć do świętości. Ale to co jest najważniejsze, to otwarcie na Boga.

Otwarcie na Boże Miłosierdzie. Otwarcie na współpracę z łaską Bożą. Umiejmy w tym dniu cieszyć się i radować z wszystkimi świętymi, którzy są już w niebie. Gdzie nie ma już bólu, cierpienia i łez, ale jedna chwała i uwielbienie Trójjedynego Boga. Natomiast 2 listopada jest dniem modlitw za wszystkich zmarłych – zwłaszcza za dusze odbywające w czyśćcu pokutę. Tego dnia Kościół modli się w intencji ich zbawienia. Tradycja obchodów Dnia Zadusznego, zwanego też w Polsce Zaduszkami, sięga czasów biblijnych Starego Testamentu. Dzień Zaduszny zapoczątkował w chrześcijaństwie św. Odilon, opat benedyktynów w Cluny we Francji. Dzień ten miał być przeciwwagą dla pogańskich obrządków czczących zmarłych. W 998 roku Odilon zarządził modlitwy za dusze zmarłych, wyznaczając na to pierwszy dzień po Wszystkich Świętych, czyli 2 listopada. W XIII wieku zwyczaj ten w Kościele katolickim stał się powszechny. My, jako chrześcijanie, kontynuujemy tę wielowiekową tradycję modlitewną, więc oprócz pięknych wiązanek, zniczy i obecności na cmentarzach niech nie zabraknie tego, czego najbardziej potrzebują zmarli, czyli naszej modlitwy, ofiarowanej mszy św., czy przyjętej Komunii św. w ich intencji. Kościół obejmuje świętych w niebie, pokutujących w czyśćcu i żyjących jeszcze na ziemi. Wśród tych trzech stanów Kościoła dokonuje się poprzez modlitwę, pamięć czy ofiarę, ciągła wymiana dóbr duchowych. W tej łączności (komunii) wyraża się świętych obcowanie. **[wikary]**

Kasia chce zostać misjonarką – opowiadanie

Wróciłam do domu bardzo wesoła i od progu zawołałam radośnie. – Mamusiu, w końcu wiem, kim będę, gdy dorosnę. Nie kończąc zdania, szybko pobiegłam do pokoju Piotrka. Po chwili

wróciłam, trzymając w ręku mapę. Dopiero teraz mama mogła dopytać. – Kasiu, kim będziesz, gdy dorośniesz? – Będę misjonarką, pojadę do Afryki, by pomagać murzyńskim dzieciom poznawać dobrego Jezusa. Mama ze zdumieniem popatrzyła na mnie, kiedy zaczęłam oglądać mapę pożyczoną od Piotrka. Usiadła przy mnie i z zaciekawieniem zapytała: – Kasiu, skąd przyszedł ci do głowy taki pomysł? – Dziś podczas katechezy siostra czytała nam list od małego chłopca z Afryki o imieniu Mukasa. Mieszka on w małej wiosce w domu z liści bambusowych. Opiekuje się nim tylko babcia, bo tata i mama zginęli, kiedy ludzie z różnych miejscowości walczyli ze sobą. Mukasa często czuje się smutny i samotny. Kiedyś babcia powiedziała mu o dobrym Jezusie, który nas kocha. Mukasa bardzo chciałby poznać dobrego Jezusa. Dlatego napisał ten list i czeka na misjonarzy, którzy pomogą mu w poznaniu wspaniałego Jezusa. Siostra mówiła, że misjonarze niosą również inną pomoc: budują kościoły i kaplice, sale katechetyczne, szpitale, szkoły, domy dla dzieci, które nie mają rodziców, uczą również pisać i czytać nie tylko dzieci, ale i dorosłych. Opowiadałam bez wytchnienia, a mama słuchała z zainteresowaniem tego, co mówiłam. – Na koniec siostra powiedziała, że trzeba wiele rąk do pracy, bo jest jej tam bardzo dużo. Mamusiu, moje ręce są gotowe, ja chcę pomagać tym biednym ludziom. Mama ze wzruszeniem popatrzyła na mnie, przytuliła mnie mocno do siebie i powiedziała: – Kasiu twoje ręce są jeszcze zbyt małe, ale serce masz pełne dobroci i miłości. Najlepszą pomocą, jaką możemy im teraz ofiarować, jest nasza modlitwa. – Mamusiu, od dziś codziennie będę się modliła za misjonarzy i misjonarki, by mieli siłę i odwagę pomagać potrzebującym. A gdy dorosnę pojadę na misje! Z sąsiedniego pokoju wyszedł tata, który przysłuchiwał się wszystkiemu. Podszedł i powiedział: – Kasiu, jestem z ciebie bardzo dumny. Ty już dziś, dzięki twojej modlitwie i zapałowi, jesteś misjonarką Jezusa. **/wspomnienie/**

Zaszczytna służba

Przeżywamy XXIII Dzień Papieski. To szczególny czas, kiedy nasze myśl biegną w stronę św. Jana Pawła II. Człowieka, które całe swoje życie oddał na służbę Panu Bogu i Kościołowi. Zostawił dla nas ogromne bogactwo myśli swojego nauczania przeniknięte Bożym Duchem. W tym roku hasłem Dnia Papieskiego jest „Święty Jan Paweł II. Cywilizacja Życia". W obliczu tragedii wojen, które są pośród nas, braku szacunku do ludzkiego życia, które jest darem od Boga, temat obrony ludzkiego istnienia staje się bardzo aktualny i potrzebny. Patrząc na św. Jana Pawła II widzimy człowieka, który był otwarty na działanie Ducha Świętego i to mu pozwalało być prorokiem naszych czasów i niewątpliwie działo się to wszystko w przestrzeni pokornej służbie Panu Bogu. Gdzie uczyć się tej postawy służby od najmłodszych lat? Jest w Kościele szczególna wspólnota, która jest najbliżej ołtarza, najbliżej Pana Jezusa Eucharystycznego, a mowa tu o Liturgicznej Służbie Ołtarza. Z reguły słysząc ministrant, wyobrażamy sobie chłopca, ubranego w czerwony strój z białą komżą oraz czerwonym kołnierzem, krążącym wokół ołtarza, dzwoniącego w odpowiednich momentach Mszy Świętej. Tymczasem obok tych najmłodszych są także i starsi młodzieńcy oraz panowie, są ministrantami, lektorami, kantorami. Służba ministrancka, to również powołanie przy ołtarzu Chrystusa, nie każdy jest do tej służby wezwany i nie każdy to wezwanie przyjmuje. Bycie ministrantem to zaszczytna służba Panu Bogu, która kształtuje w młodym człowieku postawę służby, odpowiedzialności, jest przestrzenią formacji duchowej i ludzkiej. W naszej parafii również istnieje taka wspólnota, do której bardzo serdecznie zapraszamy chłopców i młodzieńców. Na pewno nie będzie to zmarnowany czas. Dobrym pomysłem może być zachęta rodziców, którzy mogą porozmawiać z swoimi dziećmi, czy nie chcą zostać

ministrantami. Cała wspólnota przede wszystkim gromadzi się i służy przy ołtarzu Chrystusa, ale nie brakuje też regularnych zbiórek, ciekawych spotkań i niespodzianek… Drodzy Rodzice, być może akurat Wasz syn słyszy ten głos i chęć służby ministranckiej i już za niedługo z całą wspólnotą LSO radośnie przyłączy się do zawołania ministrantów: „Króluj nam Chryste, zawsze i wszędzie”. **[wikary]**

Rzesza zbawionych

Na wszystkich cmentarzach jest mnóstwo grobów. Na nagrobkach wypisane są imiona i nazwiska spoczywających tam zmarłych. Niektóre nagrobki są bardzo okazałe, inne uboższe, wiele jest ukwieconych, zadbanych, ale wiele jest zaniedbanych, zarośniętych chwastami. Groby zadbane są świadectwem pamięci, często odwiedzane przez najbliższych, groby zaniedbane świadczą raczej o zapomnieniu o spoczywających tam zmarłych. Jest także wiele grobów anonimowych, jeszcze z czasów wojny. Takie groby rozsiane są po całym świecie. W Księdze Mądrości czytamy: *Dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka… nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności.*

Ziemskie losy zmarłych były różne, przecież byli ludźmi. W ich życiu często szlachetność i dobroć przeplatały się z upadkami i grzechem. Niektórzy przeżywali swoje życie w bliskości Boga, wielu śmierć zaskoczyła *jak złodziej*, nie byli do niej przygotowani, odeszli bez pojednania z Bogiem. Wobec wielu z nich mamy wielki dług wdzięczności, do niektórych czujemy żal. Nasza dobra pamięć i modlitwa jest najlepszym sposobem spłacania długu wdzięczności. Przebaczenie zaś jest aktem miłosierdzia, którego mogą otrzymać tylko od nas i od Pana Boga. Św. Ambroży z Mediolanu pisze: *O tych, których kochaliśmy za życia, nie zapominajmy też po śmierci.* Znamy

biblijne słowa: *Święta i zbawienna jest myśl modlić się za zmarłych, aby byli od grzechu uwolnieni.* To jest nasze wyjątkowe zadanie. Wiemy, że życie każdego jest Bogu wiadome, i tylko Bóg zna do końca tajemnicę życia poszczególnych ludzi, żywych i umarłych. Wiemy też, jak bardzo my żywi możemy pomóc zmarłym. Naszą modlitwą i ofiarowaną Mszą świętą, w której Pan Jezus ofiaruje siebie za żywych i umarłych, możemy skutecznie wpłynąć na los powierzonych naszej trosce, także tych, którzy już odeszli. Kiedy w tych dniach zapełnia się zamawianymi Mszami nasza Księga intencji, kiedy zapełnia się imionami i nazwiskami naszych bliskich, rodziców i krewnych, nieraz sąsiadów i znajomych, także pamięcią o duszach czyśćcowych, to wydaje się nieodparcie, że staje przed nami wielka rzesza zbawionych, którym otwieramy niebo. Tam gdzie ludzie modlą się wzajemnie za siebie, żywi za żywych, ale też za zmarłych, tam niebo pozostaje wciąż otwarte. Księga intencji mszalnych jest dokumentem wielkiej nadziei dla tych, których imiona są tam zapisane. Ważna jest troska o grób, ważne są świeże kwiaty i zapalona świeca. Przykry i smutny jest widok grobu porośniętego chwastami. Osobisty udział w ofiarowanej Mszy, przyjęta Komunia Święta, każdorazowo odmówiony *Wieczny odpoczynek* za naszych zmarłych, to dary nieocenione. Dusze zmarłych są w ręku miłosiernego Boga, ale też w naszych rękach. **[prob.]**

Moc Różańca

Dzisiejsza niedziela rozpoczyna szczególny miesiąc poświęcony modlitwie różańcowej. Kościół gromadzi się wokół Matki Bożej – Królowej Różańca świętego, aby rozważać tajemnice z życia Chrystusa. Tytuł ten zawdzięczamy papieżowi Leonowi XIII, który w roku 1885 polecił odmawiać Różaniec przez cały październik i wprowadził to wezwanie do Litanii Loretańskiej.

Jako katolicy, pełni ufności w wstawiennictwo Bożej Rodzicielki szturmujemy niebo w różnych naszych intencjach, wypraszając wiele łask dla nas i dla całej wspólnoty Kościoła. Za ojca różańca św. uważa się św. Dominika (ok. 1171-1221). Nazwa „różaniec” wywodzi się ze średniowiecza. Odmawianie różańca porównywano z ofiarowaniem Matce Bożej róż. Stąd modlitwę tę nazwano wieńcem z róż, czyli różańcem (rosarium). Już w XI wieku „Reguła benedyktyńska” nakazywała braciom zakonnym codziennie odmawiać 150 razy „Ojcze nasz”, na wzór kapłańskiego oficjum złożonego ze 150 psalmów. W XV wieku kształtowała się obecna forma „Zdrowaś Maryjo”. Zatwierdził ją Pius V w 1566 r. Z czasem do modlitwy „Ojcze nasz” zaczęto dodawać „Zdrowaś Maryjo”. Te dwie modlitwy dały początek różańcowi. Ostateczny kształt modlitwy różańcowej ustalił się w XV wieku dzięki dominikaninowi Alanusowi de la Roche (1428-75). To on ustalił liczbę 150 „Zdrowaś Maryjo” na wzór 150 psalmów. 7 października 1571r. w okolicach Lepanto miała miejsce decydująca bitwa morska, w której starły się ze sobą floty chrześcijańska i turecka. Pius V, świadomy, komu zawdzięcza cudowne ocalenie Europy, uczynił dzień 7 października świętem Matki Bożej Różańcowej. 16 października 2002r. Jan Paweł II opublikował list apostolski „Rosarium Virginis Mariae”, którym ogłosił Rok Różańca Świętego. Dołączył w nim do modlitwy różańcowej tajemnice światła. Przedstawiona garść informacji historycznych, pozwoli nam jeszcze bardziej świadomie uczestniczyć w tej wielowiekowej modlitwie, która kształtowała i uświęcała codzienne życie czcicieli Matki Najświętszej. Również i dziś jest skuteczną modlitwą w walce ze złem, uwielbieniem Boga, zadość uczynieniem za nasze grzechy oraz przestrzenią wypraszania Bożej łaski. Niech słowa świętej Łucji dos Santos z Fatimy będą dla nas zachętą do odmawiania różańca oraz źródłem nadziei: „Najświętsza Maryja Dziewica w czasach, w których żyjemy, nadała tej modlitwie szczególną wartość. Niezależnie od tego z jakimi problemami się borykamy: stałymi bądź tymczasowymi, czy dotyczą życia publicznego czy prywatnego, każdy z nich może rozwiązać różaniec. Nie ma trudności, która

nie zostałaby wyjaśniona przez tę modlitwę”. **[wikary]**

Msza Święta, zamówiona i przeżywana

Jakiś czas temu na łamach Gościa Niedzielnego ks. Jerzy Szymik pisał o tym jak ważna jest częsta, a nawet codzienna Msza Święta. Jak ważne jest to staranie, by każdego dnia uczestniczyć w Eucharystii. Nie tylko dla kapłana, ale dla każdego wiernego. Wiadomo, dla bardzo wielu z nas jest to po prostu niemożliwe, bo trzeba zdążyć do pracy, do szkoły, mnóstwo zajęć. A potem późne powroty, trzeba trochę pomieszkać w domu, przygotować późny obiad, jeszcze to i tamto zrobić, a tu już znowu trzeba się kłaść, i rano wszystko od nowa. Są jednak osoby, może rzeczywiście nieliczne, które w tym swoim dziennym grafiku, oprócz wszystkiego, są w kościele, na Mszy Świętej. Na pewno też jest wielu, zwłaszcza emerytów, którzy mają zdecydowanie więcej czasu, ale zabrakło u nich tego pięknego starania, by przyjść na Eucharystię, przynajmniej raz w tygodniu. Przynajmniej raz w miesiącu, w Pierwszy Piątek, a może w Pierwszą Sobotę rano, by z Maryją podziękować Panu Jezusowi. Tak, tu chodzi o taką prostą wolę, o takie serdeczne staranie o coś najważniejszego. A przecież dla naszego życia, naszej wiary, Eucharystia jest jak serce. Niewątpliwie taką wyjątkową okazją, która zobowiązuje nas do uczestniczenia w Eucharystii jest zamówiona Msza Święta. A okazje bywają różne: rocznice urodzin, ślubu, jubileusze, rocznice śmierci naszych bliskich, modlitwa za zmarłych, tak bardzo dla nich ważna. Nasze codzienne życie niesie tak wiele trosk, spotyka nas tak wiele niespodzianek i zaskoczeń, rozczarowań, które potrafią nas *zwalić z nóg*, szukamy rozwiązań, zamartwiamy się, czasami poddajemy się losowi. Nie zawsze mamy odwagę, by się pomodlić,

by powierzyć te nasze troski Panu Jezusowi na Eucharystii. Trzeba powiedzieć, że rzadko w intencjach mszalnych polecamy Panu Bogu właśnie takie sprawy życiowe, trudne, które nas przerastają i przytłaczają. Rzadko w naszych intencjach prosimy Pana Boga o pokój, o nawrócenie młodych, o pokonanie nałogu bliskiej osoby. Eucharystia jest tą najważniejszą modlitwą, którą sam nasz Zbawiciel zanosi do Boga Ojca, a my z Nim. Wspomniany już ks. Szymik pisze o pewnej babci, która szlochając, opowiadała o trzech wnuczkach, które, jak się wyraziła, *porwał świat*. Mówiła: *odmawiam często dziesiątkę „któregoś Ty, o Panno, w kościele znalazła", wierząc, że obie tam pewnego dnia znajdziemy moje wnuczki*. W tym tygodniu otwieramy nową księgę intencji mszalnych, już na przyszły rok. Obudźmy w sobie to piękne staranie, by podarować Panu Bogu i sobie, ten najpiękniejszy dar, jakim jest Msza Święta. Eucharystia wymaga od nas największego starania, nie powinno się jej lekceważąco zbywać. Warto pamiętać, by Mszę Świętą nie tylko *zamówić,* ale również *pięknie ją przeżyć.* Kościół uczy, że pełne uczestnictwo we Mszy Świętej oznacza fizyczną obecność uczestnika, w czasie realnie sprawowanej liturgii. Eucharystia z ekranu jest dla tych, którzy nie są w stanie przyjść do kościoła o własnych siłach. Miejmy otwarte serce dla Eucharystii, bo w Niej Pan Jezus ma serce otwarte szeroko dla nas. Prośmy słowami znanej pieśni: *Że z nami jesteś, pozwól to czuć. Nadzieję w sercu omdlałym wzbudź. Daj wytrwać mężnie prób ziemskich czas. O Jezu pociesz nas.* **[prob.]**

Krzyż Chrystusa

Połowa września to czas, kiedy przeżywamy w kalendarzu liturgicznym Święto Podwyższenia Krzyża Świętego – miało to miejsce dokładnie 14 września. W naszym lokalnym Kościele, co warto zaznaczyć, to Uroczystość odpustowa Katedry Opolskiej –

matki wszystkich kościołów naszej diecezji. W tą już prawie jesienną aurę, wpisują się również wielkie obchody kalwaryjskie na Górze św. Anny, które przyciągają rzesze pielgrzymów, także spoza naszej diecezji. Geneza tego święta związana jest z odnalezieniem przez św. Helenę relikwii krzyża na początku IV wieku i poświęceniem w Jerozolimie bazyliki ku jego czci w 335 r. Na pamiątkę tego wydarzenia, ostatecznie 14 września, w Kościele obchodzi się uroczystość Podwyższenia Krzyża świętego. Znak krzyża był obecny w chrześcijaństwie od śmierci Jezusa. W początkach Kościoła nieraz przyjmował formę kotwicy albo trójzębu. Jako przedmiot kultu upowszechnił się i nabrał znaczenia po roku 313. W tym bowiem roku, według przekazu, cesarz Konstantyn Wielki, przed bitwą z uzurpatorem Maksencjuszem, zobaczył na tle słońca znak krzyża i słowa „w tym znaku zwyciężysz”. Poza tym tenże cesarz zniósł karę śmierci przez ukrzyżowanie. Do VI w. na krzyżu nie umieszczano postaci Chrystusa. Także później nie ukazywano Jezusa umęczonego lecz chwalebnego: jako Króla z diademem zamiast cierniowej korony na głowie, albo jako Arcykapłana albo jako Dobrego Pasterza. Od wieku XII pojawia się motyw cierpienia. Od tego czasu aż do dziś w Kościele łacińskim zwykle używany jest krzyż gotycki, pasyjny, który wskazuje na mękę i śmierć Chrystusa jako cenę zbawienia. W tradycji prawosławnej do dziś używany jest krzyż chwalebny. Ojcowie Kościoła podkreślali, że krzyż jest symbolem, w którym streszczają się najistotniejsze prawdy wiary chrześcijańskiej. Św. Jan Damasceński pisze: „Krzyż Pana naszego Jezusa Chrystusa, a nie cokolwiek innego, zwyciężył śmierć, zgładził grzech praojca, pokonał piekło, darował nam zmartwychwstanie, udzielił siły do wzniesienia się ponad doczesność i ponad samą śmierć, zgotował powrót do dawnej szczęśliwości, otworzył bramy raju, umieścił naturę naszą po prawicy Boga, uczynił nas Jego dziećmi i dziedzicami”. Obyśmy nie doczekali czasów, kiedy z przestrzeni publicznej zniknie znak naszego odkupienia i nie będziemy mogli już powiedzieć, iż na rozstaju dróg stoi Dobry Bóg, który wskaże zawsze właściwą drogę. **[Wikary]**

Błogosławiona Rodzina

W ostatnim czasie, zwłaszcza w tych dniach, wiele pisze się o beatyfikacji rodziny Ulmów. Właśnie dzisiaj dokona się ten ważny akt, którego uwieńczeniem będzie kiedyś ich kanonizacja. W tym wszystkim, co już o nich napisano, chyba najbardziej wymowny jest fakt, że cała ta rodzina idzie razem: małżonkowie Wiktoria i Józef, z szóstką swoich dzieci, włącznie z tym siódmym, jeszcze nienarodzonym. I trudno wyobrazić sobie, że w dalszym procesie któreś z nich, z jakichś powodów, zostanie wyłączone. Że może akurat okaże się, że któreś z dzieci było bardzo niegrzeczne albo nie miało zbytniej ochoty się modlić z pozostałymi. Idą razem, tak jak byli razem wtedy, gdy podjęli decyzję narażenia się na śmierć, gdy razem zostali rozstrzelani, gdy potem podjęto badania zmierzające do ich wspólnej beatyfikacji. Jesteśmy przekonani, że też razem, wszyscy będą kanonizowani, święci, począwszy od tego jeszcze nienarodzonego dziecka, poprzez szóstkę rodzeństwa, z ich rodzicami: mamą Wiktorią i tatą Józefem. Błogosławiona rodzina, błogosławiona wspólnota kochających się ludzi. Wymownym znakiem jest również to, że ta rodzina była bardzo liczna. Ktoś mógłby powiedzieć, że to by ich usprawiedliwiało przed narażaniem na śmierć tak wielkiej gromady. Ale z drugiej strony pokazuje również bardzo głęboką świadomość wiary Wiktorii i Józefa, którzy dobrze znali i nosili w sercach słowa Pana Jezusa: *Kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa*.

Z pewnością każdy z nas pamięta zapewnienie mamy, gdy budziły się w nas wątpliwości, czy nas kocha, jak mówiła: ja wszystkich was bardzo kocham. Czy nas była dwójka, czy trójka, czy może piątka. Matka kocha swoje dzieci jednakowo, a jeśli któreś kocha bardziej, to znaczy, że tej miłości potrzebuje

bardziej, więcej. Chyba to samo miało miejsce w rodzinie Ulmów. Wszystkie dzieci, włącznie z tym pod sercem matki, musiały odczuwać miłość swoich rodziców. Dobrze się czuły u boku swego ojca, człowieka prostego a jednocześnie bardzo twórczego, i u boku ich mamy, która swoją matczyną miłość roztaczała nad całą gromadką. I to wszystko jakoś przesądza, że idą razem, do beatyfikacji, a potem do uroczystej kanonizacji.

Być może mamy wiele kompleksów, by o rodzinie, którą sami tworzymy, mówić: Błogosławiona. Bo to, czy tamto, bo dzieci, bo każde poszło w swoją stronę, bo wiele nie układa się tak jak powinno. Rodzinę z Markowej połączył wspólny los męczeńskiej śmierci. Każdą rodzinę łączy jej własny, niepowtarzalny los, jej własne męczeństwo, które przyjmuje różną postać. Błogosławiona Rodzino z Markowej zawierzamy Ci nasze własne rodziny. **[prob.]**